Rok X Październik 1935 r. Nr. 10

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Dekrety w sprawie potępienia książek

(Acta Apost. Sedis. XXVII vol., str. 304).

Dnia 3 lipca 1935 r. na posiedzeniu ogólnem Kongregacji św. Oficjum Księża Kardynałowie, ustanowieni dla czuwania nad sprawami wiary i obyczajów, przeprowadziwszy uprzednio odpowiednio badanie, potępili i polecili wnieść do Indeksu ksiąg zakazanych dzieło świeżo wydane (1935) u Arnolda Mondadori, a noszące następujący tytuł:

Angelo Cocles, Cento e cento e cento e cento pagine del Libro Segreto di Gabriele D'Annunzio tentato di morire,

w któremto dziele „bezczelność nieśmiertelności idzie w zawody z twierdzeniami błędów często bezbożnych i bluźnierczych".

Następnego dnia, 4 lipca, Ojciec św. Pius XI na zwykłej audjencji, udzielonej Assesorowi św. Oficjum, postanowienie Księży Kardynałów zatwierdził i polecił ogłosić.

Na posiedzeniu ogólnem Kongregacji św. Oficjum, odbytem 17 lipca 1935 r., Księża Kardynałowie, czuwający nad całością wiary i obyczajów, potępili i polecili wnieść do Indeksu ksiąg zakazanych nowe dzieło, świeżo wydane i noszące następujący tytuł:

Alfred Rosenberg, An die Dunkelmänner unserer Zeit. Eine Antwort auf die Angriffe gegen den „Myth-

us des 20. Jahruhnderts". Hoheneichen Verlag München.

Dnia następnego, to jest 18 lipca, Ojciec św. na audjencji, udzielonej Assesorowi św. Oficjum, przedłożoną Mu decyzję Księży Kardynałów zatwierdził i polecił ogłosić.

Dano w Rzymie, w siedzibie św. Oficjum, dnia 19 lipca 1935 r.

(—) I. Venturi,
Notarjusz Kongr. św. Oficjcum.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Nabożeństwo adoracyjno-ekspiacyjne na 1-sze niedziele miesiąca w myśl wskazań listu pasterskiego J. E. Ks. Biskupa Dr. A. Szelążka O Zwalczaniu Niewiary.

BISKUP ŁUCKI
Łuck, dnia 26 września 1935 r.
Nr. 5971

Do
Przewielebnych Księży Proboszczów i Rektorów kościołów w Diecezji Łuckiej

Położona geograficznie pomiędzy dwoma ogniskami niewiary, jednem stanowiącem wyraz pewnej bezbożności, drugiem krystalizującem w sobie powrotne dążenia do pogaństwa, Polska winna być przygotowana na zaciętą walkę z idącemi stamtąd prądami. Sygnały do tej walki już są dawane ze strony nieprzyjacielskiej w postaci wciąż pojawiających się książek, broszur i czasopism o nastawieniu wyraźnie przeciwreligijnem, głoszonych w tymże duchu odczytów, niekiedy nawet już dobrze zorganizowanej propagandy. Nie można usypiać się myślą, że niewiara nie jest dla nas groźna;—owszem, przykłady ludów, niegdyś stanowiących ostoję Kościoła, a później w bolesny sposób, od wiary odpadłych, powinny być dla nas groźną przestrogą. Szczególnie zaś nasza diecezja, jako jedna z najbardziej wystawionych na pociski nie-

przyjaciół wiary, a sama w sobie niedość zwarta, bo złożona z ludności katolickiej, rozproszonej w środowisku, religijnie obcem, jest wystawiona na największe niebezpieczeństwo.

Tą troską do głębi przejęty, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności własnej i całego duchowieństwa diecezji za dusze pieczy mojej powierzone, wydałem w początkach roku bieżącego list pasterski o zwalczaniu niewiary. Wskazania tego listu należy wprowadzać w czyn w każdej parafji, na każdej placówce naszej diecezji, jak tego wymaga ważność poruszonej w nim sprawy. Mniemam, że list ten znalazł zrozumienie wśród Przewielebnego Duchowieństwa i w ten właśnie sposób został przez nie przyjęty.

Jednym z głównych wskazań listu jest modlitwa o pokonanie niewiary. Idąc przeto dalej po jego linji, w myśl uchwał, powziętych na Zjeździe Ks. Ks. Dziekanów w dn. 28 maja, r. b., w Łucku zarządzam niniejszem na każdą pierwszą niedzielę miesiąca specjalne nabożeństwo we wspomnianej intencji. Nabożeństwo to, odprawiane we wszystkich kościołach parafjalnych i filjalnych naszej diecezji, ma się zaczynać od zwykłej aspersji, po której kapłan, wstąpiwszy na ambonę. wygłosi krótką naukę, noszącą charakter apologetyczny i wzywającą w zakończeniu do przebłagania Boga za grzechy niewiary oraz do prośby o obronę dusz wiernych przed pokusami tejże niewiary. Po nauce kapłan odmówi nakazaną przez Episkopat modlitwę. Nastąpi później wystawienie Najśw. Sakramentu w monstrancji, i kapłan, również z ambony, odczyta wespół z ludem akty adoracji, dziękczynienia, przeproszenia i prośby, poczem przystąpi do odprawienia cichej Mszy św. W czasie Mszy lud będzie śpiewał suplikacje „Święty Boże” lub „Przed oczy Twoje”, po których ukończeniu zaśpiewa jeszcze pieśń do Najśw. Marji Panny. W końcu odbędzie się błogosławieństwo Najśw. Sakramentu i Jego schowanie z wypełnieniem zwykłych przepisów.

Celem ułatwienia Przewielebnemu Duchowieństwu odprawienia tego nabożeństwa, z nakazu mego Kurja wydała odpowiedni podręcznik, który zostaje przy niniejszym rozesłany Przewielebnym Księżom Proboszczom i Rektorom kościołów.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 3 listopada, bieżącego roku, t. j. z pierwszą niedzielą wspomnianego miesiąca.

Niech wspólne modły nasze uderzą o stropy niebieskie, wyjednując nam wszystkim stałość we wierze, głębokie przywiązanie do niej, gotowość do ofiarnej pracy nad jej rozszerzeniem w sercach ludzkich i do samego męczeństwa za nią, nieszczęsnym zaś niedowiarkom i bezbożnikom upamiętanie się i nawrócenie do źródła wszelkiego szczęścia wiecznego i doczesnego Pana Boga naszego.

(—) † Ks. Adolf Szelążek
Biskup Łucki

(—) T. Szyszkiewicz
Wice-Kanclerz

Zmiany wśród duchowieństwa

Ks. Witold Kurowski, proboszcz w Nieświczu, mianowany wice-dziekanem łuckim.

Ks. Stanisław Dąbrowski z Kamienia Koszyrskiego—na wikarjusza do Kowla.

Ks. Henryk Grabowski, dotychczasowy wikarjusz w Kowlu—na proboszcza do Wojtkiewicz.

Ks. Zygmunt Grabowski, proboszcz w Wojtkiewiczach na proboszcza do Szumbaru.

Ks. Konstanty Turzański proboszcz w Wyrce na proboszcza do Sokula.

Ks. Wiktor Zabiegło prefekt szkół w Wyrce na proboszcza tejże parafji.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

O sposobie wypłaty wygranych 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

MINISTERSTWO SKARBU
Delegat
do Spraw 3 proc. Premjowej
Pożyczki Inwestycyjnej.

Odpis.

Warszawa, dn. 4.IX. 1935 r.

Pismo Okólne Nr. 26.

Do wszystkich Syndykatów
i Placówek Subskrypcyjnych.

W związku z rozpoczęciem losowań wygranych 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, podaję do wiadomości, że wypłata wygranych będzie dokonywana w sposób następujący:

Zgodnie z warunkami, zamieszczonemi na odwrotnej stronie świadectwa tymczasowego, pierwonabywca tego świadectwa winien zgłosić się w jednej z podanych instytucyj, upoważnionych do wypłaty wygranych. Instytucja ta zażąda od placówki, w której była dokonana subskrypcja, zaświadczenia stwierdzającego, że Nr. obligacji, na który padła wygrana, był subskrybowany przez daną osobę, oraz wykazującego należność z tytułu nieopłaconych jeszcze rat za daną obligację. Po sprawdzeniu autentyczności świadectwa tymczasowego i otrzymaniu zaświadczenia z placówki subskrypcyjnej, instytucja upoważniona do wypłat wygranych i nie przekraczających 1.000 zł. uskuteczni wypłatę po stwierdzeniu tożsamości osoby. Świadectwo tymczasowe po dokonaniu wypłaty należy zwrócić sybskrybentowi z adnotacją na świadectwie (czerwonym atramentem) następującej treści:

wygrana . . . zł.
wypłacona dnia . . . .
pieczęć firmowa
(2 odpisy)

Kwoty potrącone z tytułu niepokrytej części subskrypcji za daną obligację, należy przekazywać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 30.160 „Ministerstwo Skarbu — 3 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna", na r-k właściwej placówki subskrypcyjnej, zawiadamiając placówkę o dokonaniu potrącenia i przekazaniu wpłaty.

Przy wpłacie wygranych ponad 1.000 zł. Oddział Główny Banku Polskiego w Warszawie prześle przed dokonaniem wypłaty, świadectwo tymczasowe do Urzędu Długów Państwa w Warszawie, celem stwierdzenia jego autentyczności, oraz operforowania. Po otrzymaniu z Urzędu Długów Państwa świadectwa tymczasowego, nastąpi wypłata na warunkach, przewidzianych w ustępie poprzednim.

(—) *T. Bielobradek*
Z-ca Delegata do Spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Ś. † P.

Ks. Dominik Kuźmiński

Dn. 4 b. m. zmarł w szpitalu we Lwowie w 74 roku życia jeden z najstarszych kapłanów naszej diecezji, proboszcz z Sokóla, ś. p. ks. Dominik Kuźmiński.

Ś. p. ks. Dominik Kuźmiński urodził się dn. 28-go lipca 1862 r. na Podolu z rodziców Gabrjela i Anny z Hryniewieckich. Początkowe nauki pobierał w gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, zaś w r. 1889 wstąpił do seminarjum duchownego w Żytomierzu, po którego ukończeniu otrzymał dn. 25 marca 1894 r. święcenia kapłańskie. Do roku 1896 był wikarym przy ko

ściele Najśw. Marji Panny w Berdyczowie, potem w latach 1896—1901 proboszczem w Makarowie, 1901—1906 w Ilińcach, 1906—1907 w Gródku, 1907—1917 ponownie w Ilińcach, 1917—1919 ponownie w Makarowie, później po przerwie, spowodowanej najazdem bolszewickim, od r. 1921 do 1930 proboszczem w Szpanowie, wreszcie od r. 1930 aż do zgonu proboszczem w Sokólu.

Będąc od młodości kapłanem gorliwym i szanowanym, ś. p. ks. Kuźmiński już w r. 1898, na pierwszej swojej placówce proboszczowskiej w Makarowie, został mianowany wicedziekanem kijowskim. Potem w r. 1912, jako proboszcz w Ilińcach, pełnił obowiązki wicedziekana lipowiecko-berdyczowskiego, a od roku 1915 do 1917 i dziekana tegoż dekanatu. Położył zasługi przy gruntownej restauracji kościoła i kaplicy w Ilińcach, zbudował nową plebanję w Makarowie, dzwonnicę w Borodiance parafji makarowskiej i szereg innych budynków w miejscowościach, gdzie pracował. Z przytoczonego życiorysu widać, jak często wracał na placówki, na których pracował poprzednio, co świadczy, że miał duży mir u parafjan.

Czcigodna postać ś. p. ks. Kuźmińskiego cieszyła się też wielkiem poważaniem wśród duchowieństwa diecezji. Był on szanowany nietylko dla wieku podeszłego, ale i dla swych cnót kapłańskich, i dla usposobienia miłego, pogodnego. Wiadomość o jego zgonie przyjęta zostaje z głębokim żalem przez wszystkich, którzy go szanowali i kochali.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Treść przemówienia J. E. Ks. Dr. Adolfa Szelążka wygłoszonego dnia 26.IX b. r. do Lekarzy zebranych na XI Zjeździe Lekarzy Polskich w Łucku

Niech mi będzie wolno połączyć z powitaniami, które są składane Zjazdowi Lekarzy Polskich, moje najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu własnem,

duchowieństwa miejscowego i diecezjan. Czynię to w poczuciu naszego obowiązku wyrażenia wdzięczności względem Świata Lekarskiego za wszystko dobro, które nam czyni.

Mam głębokie przeświadczenie, że my, pacjenci,— a któż nim nie jest, — pozostajemy względem lekarzy niewypłacalnymi dłużnikami. Jeżeli niema odrobiny nawet przesady w słowach poety: „...Ojczyzno moja, — ty jesteś jak zdrowie; ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię utracił”, — jeżeli bez cienia przesady uczony Gruber mógł powiedzieć, że „w szeregu ziemskich rzeczy niema wyższego cywilizacyjnego celu ponad utrwalenie zdrowia powszechnego”, — to niewątpliwie nie znajdziemy nic do swego rozporządzenia, co moglibyśmy złożyć lekarzowi w formie ekwiwalentu, gdy nam przywraca utracone zdrowie. Przecież on niesie nam ten dar częstokroć z narażeniem własnego życia. Iluż w istocie lekarzy pada na stanowisku, pełniąc wysokie swe posłannictwo.

Zadania jednak świata lekarskiego wychodzą znacznie poza granice indywidualnej pomocy chorym. Jesteśmy świadkami olbrzymiego zmagania się, w ostatnich paru stuleciach, dosłownie na śmierć i życie z najstraszniejszym wrogiem ludzkości, jakim są drobnoustroje. Walka ta pochłania wielkie ofiary w najpoważniejszych przedstawicielach medycyny naukowej; daje zaś rezultaty o niezmiernem znaczeniu. Możnaby przytaczać szeregi chorób, które zwyciężono w poszczególnych krajach, jak malarja, od której w ciągu lat 10 walki uwolnioną została prawie całkowicie Italja. Ta wojna, najbardziej zbawienna, prowadzoną jest ze wzrastającą energją.

Mniej może znana ogółowi, niemniej wszakże doniosłą jest działalność świata lekarskiego w zakresie hygieny, a więc w zakresie obrony i utrwalenia zdrowia publicznego, w zakresie zapewnienia społeczeństwu ludzkiemu warunków normalnego życia, zwalczania degeneracji, wzmożenia sił fizycznych nowych pokoleń.

Świadomość bezmiaru zasług świata lekarskiego dla szczęścia ludzkości powoduje w łonie kulturalnych społeczeństw dla jego przedstawicieli.

Jest rzeczą zrozumiałą, że to uznanie ani jest wystarczającym ekwiwalentem za doznane dobrodziejstwa, — ani nie zamyka zawartości stosunku obustronnego.

Usiłowaniom zbawczym świata lekarskiego odpowiadać powinno w łonie społeczeństwa zrozumienie własnych zadań w danym zakresie i jaknajpełniejsze współdziałanie.

Ze swej strony, w imieniu własnem i podwładnego mi duchowieństwa zapewnić mogę, że w łonie tego duchowieństwa zrozumienie to jest i pełna istnieje gotowość służenia wszystkiemi rozporządzalnemi siłami dla poparcia dążeń lekarzy do spełnienia ich zadań. Jeżeli Kościół stawia zastrzeżenia w odniesieniu do mylnie ujmowanej sprawy regulacji urodzeń,—czyni to dla obrony prawa Bożego, rozumiejąc należycie potrzebę zarządzeń, któreby usunęły istniejące w danej dziedzinie niebezpieczeństwa. Konstytucja Piusa XI Papieża Casti Connubii z dn. 31.XII 1930 r., rozważająca głęboko względy indykacji lekarskiej, społecznej i eugenicznej, wymownie stwierdza poważne traktowanie danej dziedziny i z uwzględnieniem właściwości natury ludzkiej oraz potrzeb społeczności ludzkiej, nakreśla wyraźnie nieprzekraczalne granice zamierzanych reform. Zapoznanie się z temi wskazaniami tymbardziej jest potrzebne, — że w niektórych krajach granice te, dla zachowania jakoby czystości rasy, w wysokim stopniu są przekraczane.

W tym duchu, w duchu harmonijnej współpracy duchowieństwa katolickiego ze światem lekarskim na terenie dobra ogólnego udzielam Zjazdowi Lekarzy Polskich pasterskiego błogosławieństwa.

K. Wedelstaedt

Misje wśród prawosławnych czyli akcja unijna na kresach wschodnich Polski w dobie obecnej

Jeżeli mówimy o misjach, to przeważnie rozumiemy przez ten wyraz głoszenie Ewangelji Chrystusowej wśród ludów, osiadłych hen daleko za morzami, na innych częściach świata. Zapominamy, że niedaleko od nas, bo w tem samem państwie, które my zamieszkujemy, ludy nam pokrewne, ludy słowiańskie, żyją, odłączone od światła prawdziwej wiary. I do nich trzeba udać się z kagańcem wiary katolickiej, aby wszyscy tworzyli „jedną owczarnię”, nad którąby panował „jeden pasterz”.

W nieszczęsnym roku 1054 Kościół Chrystusowy rozdarty został na dwie części: wschodni i zachodni. Od tej też chwili Zastępcy Chrystusa, pomni słów Jego „ut omnes unum sint” (Jo. 17, 21). zawsze dążyli do sprowadzenia wszystkich ludzi, szczególnie zaś chrześcijan, do jedności wiary pod jednym widzialnym pasterzem. Wysiłki i trudy poniesione w tym celu, uwieńczone zostały takiemi dziełami jak Unja florencka i brzeska. Niezrozumienie jednak w całej pełni tej szczytnej idei, brak prawdziwego ducha poświęcenia, bezinteresowności i zapału, stały się powodem, iż Unja podupadła, iż dziś jeszcze brak jedności.

Mimo niepowodzenia, jakie odniosła akcja unijna w przeszłości, nie została ona zaniechana. Jednem z głównych zadań obecnych czasów — to właśnie połączenie prawosławia z katolicyzmem. Ta sprawa poczyna bić obecnie nowem tętnem wogóle w świecie, a w szczególności w państwie naszem, tak, iż „jedno z czasopism unijnych L'unité de l'Eglise, przyznaje, że w praktyce unja Kościołów urzeczywistnia się jedynie w Polsce”. W granicach Polski mieszka obecnie około 4 miljony prawosławnych, których ojcowie poczęści w czasie zburzenia Unji przez Rosję w latach 1839 i 1875, będąc unitami, zapisani zostali do prawo-

sławnych ksiąg metrycznych i za takich uważani. Na pamiątkę tego car Mikołaj kazał wybić medal z napisem „Oderwani siłą (scil. przez katolicyzm od prawosławia) połączeni miłością z prawosławiem”. Jak to połączenie miłością z prawosławiem w rzeczywistości wyglądało, najlepiej ilustruje fakt, iż po wydaniu edyktu tolerancyjnego, powróciło do Kościoła katolickiego, na ziemiach na wschód od Bugu położonych, przeszło 100.000, a w granicach b. Królestwa, gdzie Unję zniesiono dopiero w roku 1875, około 250 tysięcy, czyli 60 proc. przemocą oderwanych unitów [1])—Po tem masowem nawróceniu, dalsze były mniej liczne, bowiem Rosja z obawy przed dalszą konwersją obostrzyła ukaz tolerancyjny. W czasie wojny światowej ruch ten stanął jakgdyby na punkcie martwym. Także przez pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości nie powstała żadna poważniejsza inicjatywa w kierunku wskrzeszenia akcji unijnej, ani ze strony Kła, ani ze strony ludności prawosławnej, niegdyś unickiej. Sprawa ta poczyna ożywiać się dopiero w końcu roku 1923, kiedy to Stolica Ap. z okazji jubileuszu męczeńskiej śmierci za Unję św. Józafata Kuncewicza, zwróciła w encyklice Ecclesiam Dei nanowo uwagę świata na Kościół prawosławny, a jego wyznawców wezwała gorąco do powrotu do Kościoła. Wezwanie to nie pozostało bez echa.

Na Podlasiu bowiem — gdzie po zburzeniu Unji w roku 1875 zdawało się, iż wygasła zupełnie idea unijna—poczęły wśród tamtejszych prawosławnych budzić się pragnienia powrotu do wiary ojców z zachowaniem jednak obrządku wschodniego. Zapragnęli wskrzeszenia Unji. Spełniając więc życzenia tej ludności, X. Biskup Przeździecki zwrócił się do Rzymu o przyznanie mu władzy przyjmowania prawosławnych do jedności z Kościołem katolickim, z zachowaniem rytu Kościoła prawosławnego. W grudniu roku 1923 otrzy-

[1]) X. bp. Przeździecki: „O stanie Unji w Polsce”.

mał takież upoważnienie do erygowania pod swoją jurysdykcją parafji w obrządku wschodniosłowiańskim. (Różnica między obrządkiem cerkwi unijnej w Małopolesce a tym nowym obrządkiem polega na tem, że 1) układ i sposób odprawiania nabożeństw w cerkwiach obrządku wschodnio-słowiańskiego jest taki sam, jak w cerkwiach prawosławnych z dodaniem tylko modlitw za papieża i biskupa łacińskiego danej diecezji; Cerkiew unicka w Małopolsce zaś wprowadziła z biegiem czasu do swych nabożeństw i w administrowaniu sakramentów pewne pierwiastki rytu łacińskiego; 2) Cerkiew w Małopolsce ma swą własną hierarchję biskupią i należy do jurysdykcji „Kongregacji dla Kościoła wschodniego", zaś parafje w obrządku wschodnim pozostają pod jurysdykcją biskupów łacińskich, a całość akcji unijnej na kresach należała do jurysdykcji „Komisji pro Russia". Oto zasadnicze dwie różnice).—Już w ciągu roku 1924 utworzono rzeczywiście kilka takich parafji, a pierwszymi pionierami na tym terenie to dwaj jezuici: OO. Karol Bourgeois i Malinowski. Powoli coraz nowe zgłaszały się parafje prawosławne do kurji biskupiej podlaskiej. Duchowną pieczę nad niemi powierzono kapłanom, którzy także z prawosławia przeszli na katolicyzm. W następnym roku (1925), kiedy podobne dążenia powrotu do katolicyzmu ujawniły się w innych diecezjach kresowych, XX. biskupi za pośrednictwem nuncjatury uzyskali analogiczne upoważnienia i niebawem po kilka takich parafji powstało w diecezjach: łuckiej, pińskiej, lubelskiej i wileńskiej. Akcja unijna więc rozwinęła się na całych kresach.

Dla wzrastającej z każdym miesiącem liczby wiernych tego obrządku potrzeba było duszpasterzy, którzyby, przejęci prawdziwym duchem Chrystusa, całkowicie mogli się tej pracy poświęcić. Tak doskonałych potrzeba było kapłanów, bo różne jednostki między powracającymi do Kościoła się znajdowały: jedni pod względem znajomości wiary zupełni ignoranci, inni przechodzili do Unji z pobudek czysto ziemskich,

i w każdej chwili gotowi znów przejść do prawosławia. Podobnie niektórzy kapłani - konwertyci, zawiedzeni w swych nadziejach uzyskania dobrych beneficjów i godności kościelnych, zdradzali niekiedy pokładane w nich nadzieje Kościoła i powracali do prawosławia. Te smutne fakta wywołały wiąkszą ostrożność w przyjmowaniu do Unji kapłanów z Kościoła prawosławnego, a Komisja pro Russia wydała ogłoszenie, iż odtąd tylko Stolica Apostolska przyjmować będzie kapłanów i diakonów z prawosławia na katolicyzm. — Tych kilkunastu kapłanów nie wystarczało. Potrzeba było użyć do tej pracy zakony. Wezwano początkowo OO. Bazyljanów i Redemptorystów, którzy utworzyli w swem łonie gałęź o obrządku wschodnim. X. Biskup Przeździecki postarał się u generała Jezuitów, O. Ledóchowskiego, o wydzielenie z tego zakonu pewnej części do obrządku wschodniego. Już w roku 1924 przybyli wspomniani O. Bourgeois i O. Malinowski. Później przenieśli się oni do archidiecezji wileńskiej, do ofiarowanego im przez hr. Pusłowskiego majątku w Albertynie. Tam O. Bourgeois odprawiał nabożeństwa dla unitów w obrządku wschodnim, a O. Malinowski dla łacinników w rycie rzymskim. W dwa lata potem urządzono tam nowicjat zakonny obrz. wschodniego, którego przełożonym był, zmarły w roku 1933, O. Protoigumen Piątkiewicz. — W diecezji łuckiej w roku 1928 powstało Seminarjum Wschodnie w Dubnie: „celem jego jest wychować nowe kadry księży, pochodzących z tych samych ziem, gdzie mają w przyszłości pracować, którzy — pochodząc z ludu niegdyś unickiego — będą chyba najodpowiedniejszymi, aby trafić do swych współziomków prawosławnych i wskrzesić zapomniane tradycje jedności religijnej z Rzymem". Zakład prowadzą OO. Jezuici obrządku wschodniego. Językami wykładowemi są: łaciński, polski i ukraiński. — W tym samym celu kształci się część alumnów Instytutu Misyjnego w Lublinie pod kierownictwem X. metropolity Roppa. Duchowni-konwertyci, chcąc da-

leł pracować jako daszpasterze, uzupałniają swe studja w nowo erygowanym roku 1933 przez X. bp. Szelążka „Instytucie dla przeszkolenia przystępujących do jedności z Kościołem katolickim duchownych prawosławnych". — Znaczną pomoc misjonarzom w pracy oddają SS. Misjonarki Najśw. Serca Jezusa, prodząc przedszkola, ochronki i pracownie robót. W najbliższym czasie mają przystąpić albo już częściowo przystąpili do pracy unijnej Kapucyni, Oblaci i Misjonarze. Obecny więc brak kapłanów i diakonów na terenach pracy unijnej zostanie w najbliżych latach usunięty, zwłaszcza, że episkopat kresowy nigdy dotąd w historji nie poświęcił tyle energji i pracy nad zjednoczeniem Kościołów i środkami do zrealizowania tego, co właśnie w fazie neounijnej. A Stolica Apostolska mianowała specjalnego wizytatora apostolskiego, X. bp. Czarneckiego, by czuwał nad całością akcji unijnej na tych rubieżach.

Jeśli chodzi o metody pracy unijnej, to polegają one na instrukcjach Komisji pro Russia i episkopatu kresowego. Czynniki kierujące akcją unijną, polegając na doświadczeniu wieków minionych, nie próbują zasadniczo unji „od góry", t. j. by przez pertraktacje z hierarchją prawosławną po obustronnych ustępstwach dojść do połączenia prawosławnych z katolicyzmem. Episkopat prawosławny jest obecnie, podobnie jak dawniej, głuchy na podobne wezwania Stolicy Apostolskiej, a nawet zionie wprost nienawiścią do wszystkiego, co katolickie, pouczając sfanatyzowaną część pospólstwa, iż „unici i katolicy z papieża robią Boga, wierzą, że sposób, iż kiedy Lucyfer, strącony z nieba, leciał w przepaść, zaczepił po drodze o skałę w Rzymie i na niej powstało papiestwo"[2]. Wobec tego akcję unijną prowadzi się „od dołu", t. j. pracuje się nad nawróceniem szerokich mas prawosławnych. — Ponieważ często liczne parafje prawosławne z pobudek

2) Oriens r. 1933, str. 61.

nieszlachetnych, nieistotnych, przechodziły do Unji np. dla zatargu z władzą proboszcza lub dlatego, że za wielkie opłaty pobierał i t. p. — często po usunięciu tych powodów ci nawróceni wracali ponownie do prawosławia. Dlatego obecnie praca idzie nie „wszerz", t. j. w kierunku przyjmowania i zdobywania jaknajwięcej konwertytów, lecz raczej „wgłąb", by ugruntować tych, którzy do Unji już należą i tych, którzy pojedyńczo lub w mniejszych grupach do Unji przechodzą. Dla lepszego przedstawienia przytoczę tu relację o metodzie pracy w parafji Bobrowicze (diecezja pińska): „Cudu żadnego na dowód prawdziwości „unji" nie uczyniono, nawet żadna „ikona" nie „obnowiłaś", ani też nie „pojawiłaś" jak to podobno często się zdarza w prawosławiu. Miejscowy misjonarz, możnaby powiedzieć, siedzi sobie cichutko; gdyby nie to, że mając liczną rodzinę na wyżywieniu, z czego aż pięcioro kształci się w szkołach musi nieraz pracować jak zwykły chłop przy pracy gospodarskiej. Wskutek tego pracy misjonarskiej oddawać się prawie niema czasu. To też praca ta ogranicza się do sumiennego i regularnego odprawiania niedzielnych i świątecznych nabożeństw liturgicznych, niezaniedbywania głoszenia kazań, choćby ich słuchała mała ilość osób i unikania tego wszystkiego, coby mogło kogoś zgorszyć do osoby misjonarza, a pośrednio i do Unji świętej. Jeżeli coś jest w tej pracy, coby można nazwać metodą, to bezinteresowność w spełnianiu posług duchownych, słodycz obejścia się z ludźmi, swoista „caritas" i zaparcie się siebie i poświęcenie się dla wygody parafjan. Bezinteresowność posunięta jest tutaj do ostatnich granic. Za śluby płacą zwykle po pięć złotych, ale są wypadki dawania ślubów po trzy i dwa złote, a nawet gratis. Pogrzeby przeważnie są opłacane jedną złotówką, a często też gratis. Za chrzest dzieci nikt więcej nie płaci, jak jeden złoty, a często są wypadki dawania mniej, albo obiecania „kali szton parablu", co zazwyczaj kończy się obietnicą. Ale ksiądz

nie pyta przed spełnieniem funkcji, czy zainteresowany ma pieniądze, ale spełnia posługę duchowną, a dopiero potem, kto ma, ten daje, a kto niema, ten obiecuje, albo nawet cichaczem umyka. Taki czasem później odrabia księdzu za spełnienie posługi w ten sposób, że kradnie z łąki proboszcza trawę, czy gotowe siano, z pola snopy, z ogrodu okopowe, a nawet ze spiżarni mięso. Mimo to wszystko, każdy chwali swego proboszcza, że jest dobry, że takiego nie było i nie będzie. Istnieje na terenie placówki bobrowickiej „Caritas". Proszę jednak nie sądzić, że ksiądz Poczopko potrafił zorganizować tam tak bardzo zalecane przez władze duchowne, prawie nakazywane towarzystwo. Zresztą nie wiem, czy w tej miejscowości zorganizowałby jakąkolwiek organizację choćby najzdolniejszy organizator. A jednak w Bobrowiczach „Caritas" istnieje, choć do niej należą jako członkowie sami tylko domownicy proboszcza. Parafjanie bobrowiccy przeważnie kwalifikują się na korzystających z dobroczynności, ale nie na członków „Caritasu", składających ofiary. Są rodziny, gdzie często brak soli do osolenia garczka aż nazbyt lichej strawy. Są tacy, co od jesieni nie jedzą chleba aż do żniw, żywiąc się samemi ziemniakami postnemi i drobną rybą, której dzięki bliskości jeziora dostają chociaż od czasu do czasu darmo, lub prawie darmo. Są matki dzieci, które mają na sobie zaledwie jakiś kaftan podarty i takąż spódnicę, co stanowi jedyne ich ubranie pościelne i kościelne, codzienne i niedzielne, a dzieci ich ledwie że okryte są koszuliną, stanowiącą jedyne ich odzienie. A więc „Caritas" stanowi rodzina księdza, która też sama wcale nie opływa w dostatki, ale dzieli się z biedakami swemi ostatkami. Są więc osoby, które od stóp do głowy odziane są starzyzną, otrzymaną na plebanji, albo to lub owo z ubrania mają z daru „matuszki" czy „batiuszki". Są tacy, co probostwu zawdzięczają, że sekwestrator nie zabrał im ostatniej krowiny; albo dostają mleko dla dzieci, albo lekarstwo dla chorych.

Dwie wsie, należące do parafji w Bobrowiczach, znajdują się za jeziorem, szerokiem około trzech kilometrów i za bagnami przylegającemi do tegoż jeziora. Komunikacja z temi wsiami wygodna jest tylko wtedy, kiedy jezioro pokryje się twardym lodem. Jest tam cztero-oddziałowa szkoła powszechna, w której nauczyciele co roku się zmieniają, uważając prace w tej miejscowości za karne zesłanie. Są tam staruszkowie, którzy nie mogą dostać się do Bobrowicz i całemi długiemi już latami nie odbywali spowiedzi. Są osoby słabe na zdrowiu lub ułomne, które również nie mogą bywać w cerkwi parafjalnej. Otóż ksiądz Poczopko dopóki jezioro nie zamarznie, nie zważając na słoty i często walcząc parę godzin z rozhukanemi falami jeziora, byle tylko zdobył łódkę, sam wiosłuje i jedzie do szkoły, by zanieść tamtejszej dziatwie trochę oświaty religijnej. Przed Wielkanocą roku bieżącego dla wygody dziatwy szkolnej oraz starych, ułomnych i słabych urządzane były trzydniowe rekolekcje w szkole, zakończone spowiedzią i mszą św. ze wspólną Komunją przeszło stu osób dzieci i starych, wśród których byli i nawróceni z sekciarstwa i tacy, co nie przystępowali do Sakramentów św. od czasów przedwojennych. Za takie usługi mieszkańcy tych wsi bardzo chwalą swego proboszcza i lubią go, ale żeby mu nieco ulżyć, np. w zimie podjechać po niego furmanką, przywieść go do szkoły na lekcje religji, a następnie odwieść, tego nie zrobią. Wszelkie prośby i namowy proboszcza, by zrobili taką usługę dla duchownego pożytku własnych dzieci, nie odnoszą skutku. Dużo, dużo jeszcze znoju trzeba będzie włożyć w ten jałowy, biedny, białoruski zagon Chrystusowej niwy..." [3]).

Przypatrzmy się teraz skolei wynikom akcji unijnej w poszczególnych diecezjach kresowych [4]).

---

3) Oriens 1934, str. 148—149.

4) W tem zestawieniu opieram się przeważnie na sprawozdaniach „Oriensu" z 1933 r.

Diecezja podlaska, kolebka akcji neounijnej, posiadała w roku 1929 parafji obrządku wschodniego 9, kapłanów nawróconych z prawosławia 7, wiernych-konwertytów jest niewielka liczba, bo tylko 3000; albowiem odpadnięcie czterech kapłanów byłych prawosławnych do schizmy wywarło szkodliwy wpływ na ich parafjan. Mimo to przyszłość przedstawia się pomyślnie i jest nadzieja posunięcia sprawy unijnej naprzód, gdyż nadzwyczaj wielką jest opieka Ordynarjusza X. bp. Przeździeckiego.

Diecezja wileńska posiada około 7 parafji obrządku wschodniego, a ogniskiem akcji unijnej jest Albertyn, klasztor wschodni gałęzi OO. Jezuitów. Prowadzą oni prócz nowicjatu dwie parafje, w których liczba konwersyj dochodzi obecnie do 2000.

Akcja unijna na Polesiu jest najbardziej trudną. Zwarta masa prawosławia, krańcowe ubóstwo i analfabetyzm ludności tę pracę jeszcze więcej utrudniają. Liczba dusz w dziesięciu parafjach dochodzi do 7000, a kapłanów obrządku wschodniego w diecezji pracujących jest 13. Jedna tylko parafja jest w stadjum likwidacji, bo proboszcz jej, były duchowny prawosławny, zraził sobie lud i sam dopuścił się apostazji. Niemało zasług do postępu Unji położył śp. X. bp. Łoziński. Pod jego protekcją został zrealizowany projekt urządzania konferencyj kapłańskich w sprawie unijnej na sposób konferencyj na Welehradzie. Za X. bp. Bukraby odbyła się już czwarta taka konferencja, a następnie mają się odbywać co dwa lata już nie jak dotąd w Pińsku, lecz w Warszawie [5]). Konferencje te wywarły wielki wpływ na kierunek akcji akcji unijnej, zyskały jej wielu przyjaciół, zbliżyły do siebie kapłanów odmiennych obrządków, różnych narodowości, uczonych teoretyków i doświadczonych praktyków.

Akcja unijna w swym rozwoju dzierży prym na

5) Schönere Zukunft, rok 1934, nr. 7, str. 180.

Wołyniu, w diecezji łuckiej. Liczba miejscowości, w których bywa odprawiana liturgja wschodnia, dosięga 30; wiernych, przyjętych jużto z prawosławia, jużto kolonistów z Galicji, jest razem kilkanaście tysięcy. Ludność, mimo urządzanych przez prawosławie misyj, trwa silnie przy katolicyźmie, tylko nieliczni odpadli do schizmy z powrotem. Buduje się cerkwie lub prowizoryczne kaplice. Byt Unji na Wołyniu jest zapewniony, zwłaszcza, że Seminarjum Wschodnie w Dubnie pocznie wnet dostarczać kapłanów, a ruch unijny spotyka się tam z lepszem zrozumieniem społeczeństwa katolickiego, niż w innych diecezjach.

W diecezi lubelskiej są tylko trzy parafje obrządku wschodniego.

Zarzuca się, iż postępy akcji unijnej są niewielkie. „Ale też unja wśród prawosławnych — to dzieło największej sztuki. Znajdziemy się w obliczu człowieka, który choś kulturalnie stoi może w Europie najniżej, to jednak już skosztował prawosławia, i jeżeli jest indyferentem, zdążył sobie obrzydzić ją i wszelką wogóle religję, jeżeli zaś praktykuje, to napewno postawi apostołowi i ekstensywne maximum warunków, pod któremi pozwoli się przekonywać i zdobywać. W każdym razie stanie przed nami chłop ponury, niedowierzający, ironiczny, do dyskusji chętny, do szanowania osób duchownych wcale nieprzyzwyczajony, wymagający, kapryśny. Wypadnie najprzód zwalczyć jego chłopską dialektykę, pozatem na tym zlepku zarozumiałości, lichych strzępów prawosławia i typowych cech mentalności nasadzić katolicyzm, któryby go już uprzednio swą wartością zniewolił. Katolicyzm winien zrobić na nim wrażenie, usposabiające do konwersji” [6]). Chłop kresowy nie jest zdolny do rozumowych rozważań kwestyj dogmatycznych, bujniej zaznacza się u niego życie uczuciowe, życie wrażeń. Lubi znacznie

6) X. Dr. H. Kazimierowicz: Na froncie pracy unijnej, Przegl. Kat. r. 1933, Nr. 4, str. 59.

więcej obserwować służbę Bożą—przy której nie potrzeba wysiłku umysłowego—niż słuchać najlepiej wypracowanych kazań o istocie prymatu lub innych dogmatach. „To też obrzędy stanowią w jego życiu bardzo ważną pozycję. Okazałość nabożeństw cerkiewnych, wspaniałość szat liturgicznych, głośne śpiewy, liczebność duchowieństwa, biorącego udział w obrzędach—wszystko to jest żywo komentowane i zajmuje go" [7]. Nie wystarczy więc zwracać się do niego z argumentami rozumowemi, ąby go pozyskać dla Kościoła katolickiego, ale raczej musi go olśnić dobroczynność i miłosierdzie katolickie, bezinteresowność i przykład, przykład szczególnie duszpasterza. Pomyślność w pracy ma zapewnioną tylko ten, kto doskonale zna mentalność chłopa kresowego; temu zaś może zadośćuczynić najlepiej misjonarz, pochodzący z tego samego środowiska, co ten chłop. Tymczasem pracę misyjną na tych terenach podejmowali przybysze z innych dzielnic, a nawet z zagranicy.

Prócz tego misjonarz napotyka na głęboko zakrojony indyferentyzm religijny: Unja czy schizma „to wse odno".

„Nieposiadanie przez unitów własnego ordynarjusza, a podleganie jurysdykcji biskupa łacińskiego, wytwarza w duszy unitów to, co się zowie tragedją osamotnienia, przekonanie o własnem upośledzeniu, oddziałujące ujemnie na dalsze konwersje", zwłaszcza iż jest doskonale wyzyskiwane przez prawosławnych, którzy zarzucają unitom z tego powodu, że przedstawiają coś niekompletnego, coś niższego zarówno od prawosławia jak i od katolicyzmu.

Rozwój akcji unijnej jest jeszcze innemi czynnikami hamowany. Nie można się dziwić, jeżeli akcja ta spotyka się z wrogą postawą Cerkwi prawosławnej, boć chodzi tu o jej byt lub niebyt. Ale istnieje kategoria wrogów Unji, lub też metod, stosowanych w jej

---

7) Tenże: W walce z Unją. Przegl. Kat. 1932, Nr. 14, str. 213.

przeprowadzeniu. — Zarzucą się, iż akcja unijna prowadzona w obrządku wschodnim okazała się w ciągu historji szkodliwą i nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Nietrwała była Unja florencka, znikła też brzeska bo nie była prowadzona w obrządku łacińskim [8]). Na ten zarzut odpowiadają zwolennicy obecnych metod pracy unijnej:

Wysiłki w kierunku pojednania Kościołów okazały się w skutkach nietrwałe, gdyż królowie polscy nie pragnęli jej jedynie dla dobra wiary katolickiej, lecz głównym ich celem było ściślej połączyć Ruś z Polską—mieli więc zamiary polityczne na oku. Prócz tego dumni magnaci polscy, tak świeccy jak i duchowni nie uznawali równouprawnienia unitów z katolikami w życiu politycznem, wzbraniali biskupom unickim krzeseł w senacie i t. d. A do ostatecznego upadku Unji przyczyniły się wpływy carów rosyjskich, wymuszających na państwie polskiem przywileje dla prawosławnych, a lekceważenie i znoszenie praw unitów. Te ostatnie fakta najdoskonalej ilustruje historja czasów rozbiorowych, gdy przemocą i wbrew sumieniu zapisała Rosja unitów na prawosławie.

Dalej przestrzega się przed wskrzeszeniem Unji w obecnej jej formie dlatego, iż jest ona imprezą szkodliwą dla państwa polskiego. Rusyfikuje ona kresy, nadaje kultowi katolickiemu znamiona prorosyjskiej akcji przez używanie języka rosyjskiego, przez wprowadzenie nowego obrządku, który narzuca się ludności chcącej przystąpić do katolicyzmu w obrządku łacińskim. Hołduje ideologji nacjonalizmu ruskiego, a tem samem utrwala przedział między ludnością ruską a polską. Należy więc nawracać na obrządek łaciński, przez to wciągnie się je w orbitę wpływów polskich [9]).

Cóż na to obrońcy obecnych metod akcji unijnej? Chociaż chłop prawosławny żyje w dość bliskim kon-

---

8) Cfr. H. I. Łubieński: Droga na wschód Rzymu Warszawa 1932.

9) Cfr. „Nowe formy Unji kościelnej w Polsce". Słonin 1932.

takcie z Kościołem katolickim obrządku łacińskiego i od szesnastu lat styka się z szkołą i społeczeństwem polskiem, mimo to nie podnosi się etycznie i religijnie, lecz jako ciężar bezwładny, stacza się coraz bardziej w przepaść komunizmu i ateizmu. Całe prawie wsie a nawet powiaty przebiegają agitatorzy komunistyczni, rozsiewając zarazę komunistyczną wśród mas ciemnego ludu. Z tej właśnie strony istnieje dla państwa największe niebezpieczeństwo. Prawosławie bowiem nie ma dość siły wewnętrznej, aby tę ludność podnieść i od idei komunizmu powstrzymać. W pewnej mierze dowodem tego jest Rosja. Obrządek zaś łaciński dla umysłów o naleciałościach kultury bizantyjskiej przedstawia się jako coś zupełnie obcego. Misjonarze więc starając się dać tej ludności silne podstawy religijne w obrządku słowiańskim, stają się najlepszymi obrońcami państwa przed zalewem komunistycznego bolszewizmu.

Przyznać trzeba, że największym błędem pierwszych lat propagandy unijnej było zbytnie oglądanie się i ścisłe przestrzeganie charakteru nabożeństw w cerkwiach prawosławnych, a także nadawanie zbytniej wagi formom rosyjskim. Ponieważ jednak tereny akcji unijnej są zamieszkane przez Ukraińców, Rosjan i Rusinów, przeto misjonarze posługiwać się muszą temi trzema językami zależnie od miejsca, w którem pracują. Czy po polsku ma głosić nauki kapłan ludowi, który zupełnie języka polskiego nie rozumie? A zresztą misjonarz, któryby się więcej posługiwał językiem polskim, naraziłby się na zarzut, że przychodzi z chęcią latynizowania i polonizowania i spotkałby się ze zgodną kontrakcją zarówno Rosjan, Rusinów jak i Ukraińców. — Dlaczego nie zarzuca się Cerkwi prawosławnej rusyfikacji? Ona więcej niż Cerkiew unicka w głoszeniu kazań i katechizacji posługuje się językiem rosyjskim, zwłaszcza że cała wyższa hierarchja, a także niższa Kościoła prawosławnego jest w większości narodowości rosyjskiej i zawsze ku „ma-

tuszce Rasiji“ grawitować będzie. W niektórych okolicach ludność kresowa mówi tylko po rosyjsku, tego dowodem jest fakt następujący; „W pewnej szkole w parafji Synkowicze proboszcz musiał całkiem przerwać nauczanie religji, ponieważ rodzice absolutnie zgodzić się nie chcieli, by ten wykład odbywał się nie po rosyjsku, lecz jak ten Ojciec stale czyni w szkołach — po białorusku“[10]). Jeżeli do tej ludności nie będzie misjonarz mówił po rosyjsku, ona bez najmniejszych skrupułów pójdzie do cerkwi prawosławnej albo zwróci się do jakiejkolwiek z szeroko rozsianych tamże sekt.

„Prawosławny choć nie znajduje w swej cerkwi pełni życia religijnego, lgnie jednak zawsze do jej form obrządkowych i trudno sobie wystawić, by chrztu lub pogrzebu dla swych bliskich w łacińskim Kościele szukał, choćby nawet Kościół wyżej ponad swój stawiał. Według oceny i wyczucia prawosławnych, kapłan łaciński, choć najlepszy i najczcigodniejszy, to kapłan obcy, kapłan tylko Polaków. Jego własnym duchownym, zawsze mu najbliższym pomimo wszystkich swych braków, to ten tylko „świaszczennik”, który chodzi w ryzie i tradycyjną liturgję posłowiańską odprawia, zazwyczaj zarost nosi i do ludu własnym jego językiem przemawia“[11]). — Do roku 1929 nawracający się prawosławni zasadniczo musieli należeć do obrządku wschodniego, chociaż by byli nawróceni przez łacińskich księży. Jedynie w wypadku, jeżeli przy swem nawróceniu zastrzegli wyraźnie, że absolutnie nie chcą być unitami, mogli jak długo chcieli pozostać łacinnikami. Obecnie Kościół sprawę określenia wschodniego czy łacińskiego obrządku dla nawracających się pozostawia całkowicie i wyłącznie ich własnej decyzji. Ksiądz ma jedynie wytłumaczyć konwertycie, iż może nadal pozostać przy swym obrząd-

10) O. Piątkiewicz: „Prawda o Albertynie“. Kraków 1932.

11) M. Górska: Z ankiety „Słowa“ w sprawie unijnej”. Przegl. Kat. r. 1932, str. 47.

ku, bo ten jest dobry, piękny, przez Kościół katolicki przyjęty i uznany — czyli że może być katolikiem wschodniego obrządku[12]). Trzeba zaznaczyć, iż i przed rokiem 1929 przyjmowano na życzenie konwertyty do obrządku łacińskiego jak to stwierdza przeciwnik obrz. wsch., Łubieński w swej „Drodze na wschód Rzymu“ (str. 99). Naogół jednak ludność przechodząca na katolicyzm pragnie nadal zatrzymać swój obrządek i nie pozwoli narzucać sobie obcego. „W jednej z miejscości należącej do parafji Synkowicze staruszka jakaś przed pogrzebem wschodnim zaśpiewała w chacie przy zwłokach polskie Anioł Pański, przysłuchiwał się temu w milczeniu jakiś prawosławny, a gdy nadjechał unicki kapłan miejscowy na pogrzeb i zapytał obecnych, jak im się podobał ten śpiew staruszki, mężczyzna ów odpowiedział z całą bezwzględną szczerością: „Te śpiewy i te staruchy najwięcej wam szkodzą, bo naród ma dowód, że każda unja musi się skończyć opolaczeniem i łacińštwem! A naród tego nie chce„[13]).

A co do kwestji hołdowania ideologji nacjonalizmu ruskiego, obrońcy obecnych metod akcji unijnej tak się wyrażają: Jeżeli nacjonalizm polski ma prawo domagać się od Kościoła, by służył interesom polskości przedewszystkiem, to chyba ma prawo domagać się tego samego na swą korzyść nacjonalizm ruski, litewski i t. p. Kto jednak sądzi, że Unja wypiera polskość na ziemiach wschodnich, niech posłucha słów najzaciętszego wroga i burzyciela Unji, Siemiaszki, który przed stu laty tak mówił: „Nie rozumieją widać w Petersburgu, że unici byli dla Polaków i katolików i katolików awangardą i przednią strażą przeciw narodowi rosyjskiemu i prawosławiu“. Oby opinja katolicka zechciała ocenić i zrozumieć słuszność uwag Siemiaszki, że Unja była awangardą i strażą przednią dla Polaków i katolików nietylko sto lat temu, ale będzie nią

12) „Pamiętnik IV konferencji kapł. w sprawie unijnej“. Pińsk.
13) O. Piątkiewicz: „Prawda o Albertynie“, str. 25.

i dzisiaj. Dlatego w dobrze zrozumiałym interesie katolicyzmu powinniśmy dążyć do przywrócenia zerwanych więzów jedności. „Będąc biskupem, mówi X. arcybiskup Jałbrzykowski, nie przestawałem być Polakiem. Z całą też świadomością odpowiedzialności za każde słowo mogę oświadczyć, i jako biskup i jako Polak, że praca unijna nie jest szkodliwa ani dla Państwa Polskiego, ani dla Kościoła św.; natomiast zwalczanie tej pracy jest wielce szkodliwe nietylko pod względem religijnym, czyli dla Kościoła św., lecz i pod względem społecznym, czyli dla Rzeczypospolitej".

Akcja unijna zyskuje coraz więcej zwolenników wśród społeczeństwa katolickiego. Na wzór państw zagranicznych odbywa się u nas corocznie tydzień unijny. W Warszawie powstało „Koło jedności kościelnej". Stosując się do wskazań encykl. Rerum orientalium, zakłada się w seminarjach duchownych i przy kołach misyjnych akademików sekcje unijne. Możemy się pochlubić dość sporą literaturą o zagadnieniach Unji—a z czasopism wymienić należy „Oriens", wychodzący już drugi rok w Krakowie (redaktor X. J. Urban, T. J.). Misja wschodnia Jezuitów wydaje prócz tego dwa popularne miesięczniki unickie: „K Sojedinienju" (wychodzi we Wilnie po rosyjsku) i „Da Zuczeńnia" (w Albertynie, po białorusku). Można się spodziewać, że praca misjonarzy, udoskonalona przez zarzuty zarówno przeciwników-katolików jak i prawosławnych osiągnie właściwy kierunek i wydawać będzie coraz lepsze rezultaty.

LITERATURA:

Przegląd Powszechny, roczn. 1929—1933.
Przegląd Katolicki, roczn. 1931—1933.
W. Piotrowicz: „Z zagadnień wyznaniowych w Polsce". Wilno 1932.
„Nowe formy unji kościelnej w Polsce". Słonim 1932. Nakład grupy ziemian.
O. Piątkiewicz T. J.: „Prawda o Albertynie". Kraków 1932.
„Pamiętaik IV konferencji kapł. w sprawie unijnej". Pińsk 1933.
Czasopismo „Oriens", Kraków OO. Jezuici, roczn. 1933 i 1934.
Łubieński „Droga na wschód Rzymu". Warszawa 1922.
Szkoła Chrystusowa, r. 1933 VI3, str. 127—138.
X. Piotr. Tabiński: „Akcja Unijna a krytyka polska". Warszawa 1932.

KRONIKA

Otwarcie wystawy prac prof. Mieczysława Siemińskiego w Łucku

W niedzielę 6 b. m. w salach Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łucku odbyło się w obecności zaproszonych gości otwarcie wystawy prac malarskich prof. Mieczysława Siemińskiego. Otwarcia dokonał Dostojny Protektor wystawy, J. E. Ksiądz Biskup Dr. Adolf Szelążek, który wygłosił przy tej sposobności podniosłe przemówienie.

Od Boga pochodzą dobro, prawda i piękno,—mówił Pasterz. — Stróżami dobra w duszach ludzkich są kapłani, do poznania prawdy zmierzają uczeni, do poznania piękna prowadzą artyści, których nazywamy nieraz kapłanami sztuki. Widzą oni piękno, na które człowiek zwykły, zajęty pracą na kawałek chleba, nie zwraca uwagi, uwydatniają je w swoich dziełach, czynią je przez to dostępnem każdemu, prowadzą w ten sposób nas do Boga, od którego pochodzi wszelkie piękno. Dlatego Kościół szeroko otwiera podwoje swych świątyń dla rzeczywistych dzieł sztuki, a właśnie w bieżącym miesiącu się modli, by wiara stała się mistrzynią sztuki. Stąd gorącem sercem i z wdzięcznością witamy w salach Instytutu Akcji Katolickiej wystawę prac znanego artysty, który przystępuje do niej z Bogiem, zaczynając ją od wysłuchania Mszy św.

Na całość wystawy składają się prace naprawdę godne widzenia. Zwłaszcza miłośnicy kwiatów będą tu opływali w miłe wrażenia, p. prof. Siemiński bowiem w szczególny sposób umiłował kwiaty i odtwarza je z subtelnym wdziękiem.

Istnieje w Polsce parę zaledwie składów przyborów kościelnych, które to składy cieszą się ogólnem uznaniem ze względu na sumienne wypełnianie zobowiązań. Praca tych składów jest jednocześnie służbą publiczną dla dobra Kościoła i Chwały Bożej. Do tego rodzaju składów należy zacytowany wyżej skład „LITURGJA" we Lwowie. Zasługuje on całkowicie na poparcie Czcigodnego Duchowieństwa. Poparcie to tymbardziej jest konieczne, że wskutek ogólnego kryzysu ekonomicznego i płynącej stąd niewypłacalności wielu parafji w Polsce, byt tego przedsiębiorstwa jak i innych jest poważnie zagrożony.

Redaktor Ks. Tymoteusz Szyszkiewicz

WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ ŁUCKIEJ

Drukarnia Kurji Biskupiej Łuckiej.

Roczna prenumerata 24 zł. Pojedyńczy zeszyt 2 zł.